

WSPÓLNA PRACA

== Tygodnik poświęcony sprawom Ziemi Łomżyńskiej. ==

PRENUMERATA:

Z przesyłką pocztową i odnoszeniem do domów: rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25.

Zagranicą: rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 25.
Numer pojedynczy kop. 10.

ADRES:

Łomża, ul. Dworna, d. W. Kozłowskiego.

Redakcja i administracja otwarte

codziennie od 9 do 10 rano i

od 2 do 5 po południu.

W Niedziele i Święta od 12 do 2 p. p.

OGŁOSZENIA:

Reklamy: $\frac{1}{1}$ strona . . . rb. 16

« $\frac{1}{2}$ « . . . rb. 8

« $\frac{1}{4}$ « . . . rb. 4

« $\frac{1}{8}$ « . . . rb. 2

Drobne—po kop. 3 za wyraz.

Wczoraj a dziś.



Takie niedawne czasy, a takie inne!

Nie dalej jak przed pięciu laty w Rosji szalała rewolucja—narodzinom konstytucji przyświecały łuny pożarów. Nasza polska wieś spała snem niemowlęcia, miasta—wstrząsały dreszcze—raz złowrogie, to znowu radośne, a zawsze połączone z lękiem i nieufnością.

Jak w szary wiosenny poranek natura wita wschód słońca, tak my witaliśmy erę nowego ustroju. Tak przynajmniej było nazewnątr. W głębi piersi drgały nowe pragnienia, nowe nadzieje, zbudzona z letargu myśl społeczna ogrzewała umysły i wiodła szlachetniejsze jednostki do walki na polu ciężkiej pracy o lepszą przyszłość narodu.

Instynktownie, żywiołowo, bez obliczeń, bez planów zabrałiśmy się do pracy. Rzucono hasło «w swoje ręce bierzmy własne sprawy», i jak na rozkaz czarodziejskiej władzy powstałi z uśpienia nowi rycerze polscy, zakuci w stal kultury i odwagę pracy. W ciągu dwóch pierwszych wolnościowych lat kraj cały pokrył się siecią instytucji społecznych, będących wyrazem naszych potrzeb duchowych i materialnych.

W tym czasie wypadło mi być w Warszawie w redakcji tygodnika «Społem», poświęconego sprawom kooperacji. Skromna redakcja żyła wtedy swym godłem jak dziś «Wspólna Praca». Na ścianie zauważyłem mapę Królestwa, usianą czarnymi punkcikami, najwięcej ich było w ziemi łomżyńskiej. Redaktor p. Wojciechowski, główny pionier naszego ruchu spółdzielczego, objaśnił mnie, że są to siedliska naszych kooperatyw i dodał, że jeżeli je utrzymamy, to dokonamy wielkiego czynu.

Nie spełniły się słowa p. W., nie sprawdziły się nasze sny złote. Niepowodzenia polityczne osłabiły energię duchową narodu, a brak solidarności i wytrwałości w pracy dokonał reszty. Młodociane instytucje, pozbawione troskliwej opieki i poparcia szerszego ogółu, gasną jak błędne ogniki, część ich zaledwie, dzięki nadludzkim wysiłkom jednostek, przetrwała do dziś, wiodąc żywot suchotniczy. Mapa Królestwa bieleje—redaktor «Społem» ściera jeden po drugim czarne punkciki—do niedawna ogniska kultury społecznej.

Obojętność dla spraw ogólnych staje się wprost karygodną. To, co w ostatnim numerze powiedziane było o szkole polskiej, da się zastanawiać do całego naszego życia zbiorowego. Nie tylko nie dbamy o instytucje nasze, lecz własnoręcznie byt ich podkopujemy. Mam na myśli tych wszystkich naszych polskich malkontentów, co sami nie poczuwają się do żadnej pracy i jeszcze innych do niej zniechęcają.

Wielki czas zastanowić się, dokąd nas rozterka domowa i obojętność dla wszelkiej pracy zbiorowej zaprowadzą! Czas wyzwać się z dwiecznych nałogów i wad: jeżeli co mamy na duszy, wypowiadźmy sobie szczerze, otwarcie, a potem, zakasawszy rękawy, stańmy zgodnie do pracy dla dobra Ojczyzny. W przeciwnym razie potomność będzie miała prawo powiedzieć o nas, żeśmy obowiązki naszych względem niej nie spełnili.

B. S.



Wyniki kwestjonariusza szkolnego.

Przez T. Niklewskiego.

(Dalszy ciąg).

Dział czwarty, tytułujący się historią wykształcenia ucznia, zawiera pytania: w którym roku życia rozpoczął uczeń naukę; w którym roku uczeń wstąpił do szkoły i do której mianowicie klasy; czy korzystał uczeń z pomocy domowej, czy korzysta z niej obecnie i w jakim mianowicie zakresie, w której klasie musiał uczeń pozostać na drugi rok; ile razy musiał zdawać poprawki i z jakim rezultatem; czy udziela uczeń korepetycji, od której klasy, jak bywa za nie wynagradzany?

Odpowiedzi ujawniły, co następuje: rozpoczęło naukę czytania w piątym roku życia (!) 3,4%, w szóstym 15,4%, w siódmym 47,4% (normalnie), w ósmym 24,3%, w dziewiątym 5,1%, w dziesiątym 3,8%, w czternastym roku życia (!) 0,4%. Wstąpiło do wstępnej klasy w ósmym roku życia 4,5%, w dziewiątym 14%, w dziesiątym 18,6% (normalnie), w jedenastym 5,1%, w dwunastym 0,9%, w trzynastym 0,4%, wstąpiło do klasy pierwszej w dziewiątym roku życia 1,7%, w dziesiątym 17%, w jedenastym 15,6% (normalnie), w dwunastym 3,9%, w trzynastym 3%; do drugiej klasy w jedenastym roku 1,2%, w dwunastym 6,8% (normalnie), w trzynastym 3,9%, w czternastym 1,2%, piętnastym 0,4%; do trzeciej klasy w trzynastym roku 1,2%, do czwartej klasy w czternastym 0,4%, w siedemnastym 0,4%. Reasumując powyższe dane, widzimy, że w ósmym roku życia wstąpiło do szkoły 4,5%, w dziewiątym 15,6%, w dziesiątym 35,1%, w jedenastym 22%, w dwunastym 11,4%, w trzynastym 8,5%, w czternastym 1,7%, w piętnastym 0,4% i w siedemnastym 0,4%. Z powyższe-

go również widzimy wynikające z anormalnego stanu trudności nauczania: konieczność nierównomiernych postępów. Korzystało i korzysta częściowo jeszcze teraz z pomocy domowej 44,3%; powtarzało klasę jedną 17,3%, dwie klasy 1,7%, — więc nie powtarzało klasy 81%; miało poprawki: jedną 25,5%, dwie 8,6%, trzy 0,4%, cztery 0,4%, — więc nie miało wcale poprawek tylko 65%. Ta nadmierna ilość tak zwanych poprawek jest powszechną plagą szkół: z jednej strony rodzice domagają się pobłażliwości, mają nadzieję w ciągu dwóch miesięcy wakacyjnych wynagrodzić braki całoroczne, z drugiej znowu strony szkoła chciałaby zasadniczo ograniczyć poprawki do bardzo rzadkich wypadków, uważając je za środek niehygieniczny dla pilnych uczniów, bo unicestwiający im odpoczynek wakacyjny, co musi źle odbijać się na zdrowiu i pojętności, za bezcelowy dla leniwych uczniów, którzy, przekładając odpoczynek nad pracę, nie douczą się i podczas wakacji.

Udziela lekcji i korepetycji z pośród uczniów klasy siódmej 70,6%, szóstej 40%, piątej 15,6%, czwartej 11,8%, trzeciej 9,8%, razem 21,7% ogólnej ilości uczniów. W tym miejscu należy objaśnić, że większość wyliczonych tu lekcji uczniów klas trzeciej i czwartej są to lekcje koleżeńskie, polegające na tym, że uczeń dobry przygotowywał się do lekcji razem z kolegą słabszym (jest to system gorliwie zalecany przez szkołę, dawno wypróbowany przez niektóre szkoły). Wynagrodzenie waha się od 3 do 10 rubli za lekcję (godzinę codziennie), tylko jeden uczeń podaje wynagrodzenie wyższe, 25 rb. miesięcznie. Z zestawienia tych liczb z odpowiedzią w sprawie korzystania z pomocy domowej wynika, że jeden udzielający lekcji mógłby mieć dwóch uczniów ze szkoły, z dochodem kilkanaście rubli miesięcznie, czyli że piąta część mogłaby się prawie utrzy-

Eliza Orzeszkowa.

Dokończenie.

Obserwacja realistyczna Orzeszkowej, której zawdzięczamy szczegółowe opisy zwyczajów i obyczajów, zajęć i zabaw, mowy i podań szachty drobnej, rozszerza się i pogłębia przez jej studia nad ludem białoruskim. Schodzi ona do niego i widzi, jak niszczyją całe zastępy dusz ludzkich, jak gaśnie zwęglony żar ich uczuć i pragnień, jak marnują się zdolności, nie wydobyte oświatą i kulturą, jak rozpadają się w proch

siły, zdolne podeprzec moc i przyszłość narodu. Gorącym swym sercem czuje ona ogrom tej krzywdy, a trzeźwym rozumem oblicza społeczne szkody i woła wielkim głosem do swego pokolenia: «Uczcie się patrzeć w duszę tych tłumów, które mijacie obojętnie, uważając je jedynie za namul ziemi, niosącej wam wygody życia i byt bez troski; wiedźcie, że przeminiecie bez śladu, o ile ojczyzna nie zaczerpnie świeżych soków z krwi tych, którzy zraszają jej ziemię łzami i potem, w nich jest przyszłość, w nich materiał na trwałą a niespożytą budowę». Z „Dziurdziami“, skażanymi na dożywot-

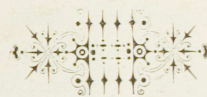
mać z lekcji, dawanych uczniom tej samej szkoły. Wobec rozpowszechnionego kłusownictwa lekcyjnego na miście. uprawianego przez nieukwalifikowanych osobników, byłoby wielce pożądanym, aby opieka domowa umożliwiła ujęcie pośrednictwa w takich lekcjach wewnętrznych samemu Zarządowi szkoły. I uczeń potrzebujący pomocy naukowej wyjdzie na tym dobrze, i drugi—dobry a niezamożny—otrzyma sposób samopomocy materialnej.

Dział piąty kwestjonariusza, dotyczący zdolności i upodobań ucznia, obejmuje pytanie: nad którymi przedmiotami musi uczeń pracować najczęściej, którym przedmiotom oddaje się uczeń najchętniej; z jakiej dziedziny i w jakim języku czyta książki; czy ma uczeń jakiego ulubionego pisarza i którego mianowicie: czy uczeń przygotowywał tylko obowiązkowe ćwiczenia z języków, czy też próbował pisać co samorzutnie; jeśli tak, to co, kiedy po raz pierwszy i z jakiej pobudki; czy posiada uczeń jakie zbiory przyrodnicze, z zakresu sztuki, numizmatyki, archeologii, etnografii, marek, pocztówek, fotografii amatorskich, próbek towarów, preparatów chemicznych, przyrządów fizycznych; czy gromadził je uczeń sam, czy też otrzymał w podarunku; czy kształci uczeń swoje upodobania do której ze sztuk pięknych; czy robi to dorywczo i z własnego popędu, czy też systematycznie i z woli rodziców; czy przyozdabia swój pokój i czym mianowicie?

Rezultaty ankiety wykazały, że najczęściej pracować musi nad językami: 63% (w tym najczęściej nad językiem ojczystym, następnie rosyjskim), następnie nad matematyką 47,5% (w tym najczęściej nad algebrą), dalej nad geografją, historją powszechną, fizyką, chemją, tylko 10,5% musi pracować nad wszystkimi przedmiotami jednakowo; że z drugiej znowu strony, najchętniej

oddaje się językom 34%, (w tym najchętniej polskiemu i niemieckiemu), następnie matematyce 31,1%, przyrodzie 23,2%, dalej historii, fizyce, rysunkom, chemji, — (widać stąd pewien stosunek proporcjonalny między energją pracy, wkładanej w najtrudniejsze przedmioty, a zamiłowaniem do tychże przedmiotów); że czyta książki: beletrystykę 58,6%, bez wyboru, 37,7%; naukowe 32,4% [w tym najczęściej opisów podróży]; że czyta książki tylko w języku polskim 63,8%, w polskim i rosyjskim 3,3%, tylko zaś trzech w języku niemieckim i dwóch w języku francuskim—mało więc, przynajmniej na razie, nauka języków nowożytnych daje korzyści: że ulubionym pisarzem jest Sienkiewicz dla 35,3%, Mickiewicz 19%, Słowacki 16%, Żeromski 5,3%, Przyborski 4,5%, Wyspiański, Prus, Gąsiorowski, Krasiński i Jules Verné 3,3%, Reymont i Rodziewiczówna 2,2%, Pułski 2% i t. d.—nie ma ulubionego pisarza 3,2%; że próbowało pisać poza obowiązkowymi zadaniami z języków 22,6%; że posiada różne zbiory 43,8% w tym najczęściej przyrodniczych: zielników, motyli, minerałów i t. p. 24,9%, następnie marek 17%, pocztówek 8%; kształci zamiłowanie do sztuk pięknych 49,7%, w tym do rysunków 27,9%, do muzyki 2,9%, do malarstwa 10,2%, ćwiczy się w wycinaniu laubzegą 8%, w śpiewie 6% i t. d.; że zdobi pokój 47% uczniów, w tym obrazami 26%, rysunkami i pocztówkami 14%, mapami i roślinami 8%, fotografiami i rącznymi robotami 3,5% i t. d. (niektórzy środków upiększania nie określają bliżej.)

(Dokończenie nastąpi).

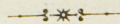


nią katorgę za popełnioną na tle ciemnoty i zabobonu zbrodnię, staje przed sądem całe społeczeństwo, wszystkie jego zaniedbania i błędy. Każdy ze współników zbrodni przedstawia odrębny typ, każdy jest obdarzony zdolnościami i przymiotami, które, odpowiednio pokierowane, mogłyby być chlubą społeczeństwa. W «Nizinach» tępi autorka pasorzytów, adwokatów, naganiaczy, wyzyskujących dobroduszość i ciemnotę ludu. W „Chamie“ dociera do najrdzeńszych instynktów natury chłopskiej, tworzy arcydzieło psychologii ludowej, odznaczającej się wielkim bogactwem szczegółów. W duszy spi-

zowej postaci Chama chrześcijańska rezygnacja schodzi się z najwyższymi postulatami filozoficznymi, każącemi wszystko wyrozumieć, wszystko przebaczyć. Genialnie uchwyciła Orzeszkowa powien rys tego niepospolitego charakteru: to prawie bezwiedne poczucie poniżenia i wstydu wobec wyższości nad sobą Franki—ladacznicy, «co posiadała najwyższą mądrość miastową, umiała czytać z książki», i ten trud nadludzki prawie dla ciemnego człowieka, poniesiony w celu nabycia samemu tej najwyższej mądrości.

Te studia Orzeszkowej nad duszą chłopską być może przyczyniły się w pewnym stopniu do

POBUDKA.



Uderzmy w wielki dzwon,
Niech budzi gnuśne dusze!
Zwołujmy ze wszech stron
Narodu geniusze.
Niech strzepną pleśni szron,
Ożywią serc posusze!
Niech wszystkie siły wrą!...
Niech w twórczej zawierusze
Zanikną wizye zmor.
Na nowy wejźmy tor!

Pergaminowy pył
Zastania mknące dzieje.
Karmazyn w grobach zgnił.
Blask dawny nie ogrzeje,
Purpura nie da sił,
Ni ekliwi wodzireje.
Upadek wielkość zżył:
Noc temu nie wydnieje,
Kto, pieszcząc groby, śni
O sławie dawnych dni.

Dość ekliwych mar i tkan!
Dość biadań nad grobami!
Dziś z młotem, z cyrklem stań.
Tradycja cię nie zmami.

Na odgłos: na szczyt wiedz!
Niech z godłem staną wodze,
By hasła pracy strzedz,
Ospatych karcieć srodze,
Niech zgłuszą bólów zgrzyt.
A wszędzie jasny świat!

Uderzmy w wielki dzwon
Pod hasłem—„chcę i muszę“!...
Zwołujmy ze wszech stron
Narodu geniusze.
Niech dźwigną taki tron,
Gdzie wszystkie twórcze dusze
Kłaść będą pracę swą,
Gdzie przed ideą, w skrusze,
Tak wielką, jak sam Bóg,
Lud wieczny złoży dług.

B-icz.

Drugi Zjazd Stowarzyszeń Spożywczych.

(Sprawozdanie własne).

(Dokończenie).

Przy wycenianiu towarów Zjazd uchwalił w zasadzie trzymać się cen miejscowych, gdyż zbyt obniżanie cen może przynieść spółce straty; jednakże, gdyby na pewne artykuły ceny były zbyt wygórowane, to zadaniem spółki jest obniżyć cenę, pamiętając iż nawet przy sprzedaży towarów luksusowych i łatwo psujących się zysk nie powinien przekraczać 50%, normalnie zaś śred-

tego zwrotu na wewnątrz, dokonanego w «Nad Niemnem», o którym już wyżej było powiedziane.

Wziąwszy rozbrat z Żydami, mieszczanami, zaściankami szlacheckimi, chłopami, oddaje się odtąd Orzeszkowa całkowicie światu szlacheckiemu, z którego wyszła, i pisze cały szereg powieści i nowel, poczynawszy od «Nad Niemnem», a skończywszy na „Ad astra“, związanych z obroną sprawy narodowej i państwa polskiej na kresach. Pragnie ona gorąco, aby tam żadna placówka polska nie była stracona. Sama daje przykład trwania niezłomnego na stanowisku.

Kobieta wielkiej umysłowej kultury w imię państwowości narodowej całe życie spędza w zacieśnionych ramach życia prowincjonalnego. W chwilach klęsk losowych bierze w nim udział czynny i serdeczny, tak np. po ogromnym pożarze Grodna w r. 1884 organizuje pomoc dla pogorzelców. Stara się oddawać przeciw indyferentyzmowi młodzieży, odwieść ją od rzucania się w roboty rewolucyjne, leżące poza sferą interesów narodowych. Chłoszcze groszorbstwo, karierowiczostwo i egoizm sybarycki, który dla wygody zapomina o potrzebie walki w stronie ojcowizny i wytrwania w ciężkich warunkach.

ni zysk brutto powinien być 12-15%: również zwrócono uwagę na pewną niewłaściwość przy wycenianiu towaru, a mianowicie niektóre spółki do ceny towaru nie doliczają kosztów przewozu lub kosztów delegacji po zakupie, zaliczając takowe do kosztów handlowych

Bardzo ważnym był referat o zorganizowaniu administracji w stowarzyszeniach, gdyż większa część spółek upadła dzięki nieumiejętnemu kierownictwu. Dotąd stowarzyszenia wybierały zarządy, które obowiązane były, podzieliwszy między sobą czynności, prowadzić cały interes. To było w teorii, praktyka zaś wykazywała, że albo cały zarząd nic nie robił, pozostawiając sklepowego bez żadnej kontroli, co nieraz prowadziło spółkę do zguby, albo też cały ciężar pracy spadał na jednego członka zarządu i ten, będąc przeciążony pracą, po dwóch, trzech latach zniechęcał się i wycofywał, i wtedy interes również cierpiał na tem, gdyż nim się nowy członek zarządu obznajomił z biegiem spraw spółki, sporo musiało upłynąć czasu. Otóż wychodząc z zasady, że nie wymaga się od zarządu nadzwyczajnej ofiarności, która często zawodzi, ale tylko przeciętnej, zjazd w tym względzie powziął bardzo ważne uchwały. A więc w stowarzyszeniach większych, które oprócz sklepowego mają buchaltera, płatny buchalter winien być głównym administratorem i kierownikiem stowarzyszenia: ma on władzę bezpośrednią nad całym personelem sklepowym, nie odpowiadając tylko za inwentarz sklepu, za który odpowiada jako magazynier — sklepowy; zarząd zaś mianuje i uwalnia administrację stowarzyszenia, sprawdza księgi handlowe, przegląda na sesji listy i kopjały, podpisuje zamówienia, zredagowane przez administratora, podpisuje listy, odezwy, cyrkularze i t. p. Tu trzeba przyznać zupełną słusność i rację bytu takiej organizacji, gdyż większe stowarzyszenia wymagają większej niż dotychczas sprężystości i szybkiej

dyrektywy, co dotychczas nie zawsze można było osiągać przy najbardziej czynnym zarządzie i najczęściej zarządzenia wychodziły od osoby najmniej do tego powołanej — sklepowego. Prowadzenie sklepu również lepiej będzie mogło być uskuteczniane przez administratora — buchaltera, który, mając stale do czynienia z rachunkami dostawców łatwiej będzie się mógł w tych rzeczach orientować.

Co do mniejszych spółek zjazd uchwalił, aby kierownictwo spoczywało w rękach 2-ech członków zarządu: jednego gospodarza, który ma pieczę nad sklepem i stale prowadzi sklep w towary, i drugiego — skarbnika, który uskutecznia wypłaty i prowadzi księgę kasową, przyczem obaj pełnią swe obowiązki za pewnem rocznem wynagrodzeniem; reszta członków Zarządu w mniejszych spółkach i wszyscy członkowie Zarządu w większych spółkach pełnią swe obowiązki honorowo, otrzymując tylko pewien procent od czystego zysku.

Komisja rewizyjna w stowarzyszeniach uczestniczy przy spisie inwentarza i sprawdza roczny bilans.

W referacie o mące p. Chamiel wskazał na ogromnie rozpowszechnioną przez małe młyny falsyfikację, a więc domieszkę do mąki kredy, gipsu i t. p., a nawet używanie worków ze znakami lepszych gatunków lub znanych firm. Niema również jednolitego podziału mąki na gatunki, gdyż podział na zera nie dowodzi dobroci mąki, — pewien numer jednego młyna nie odpowiada pod względem jakości takiemuż numerowi innego młyna. Nasi piekarze używają przeważnie mąki rosyjskiej, pochodzącej z młynów gubernji południowo-zachodnich, która daje większy wypiek i jest wobec różniczkowych taryf nieco tańszą od polskiej mąki, ale za to ciasto jest mniej smaczne z rosyjskiej mąki; jako charakterystyczny szczegół referent wskazał, że nasi piekarze sprowadzają mąkę rosyjską, a żydzi kupują mąkę polską na swoje białe pieczywo.

Powoli rozwijała się twórczość Orzeszkowej, jak i jej widnokrąg; ale nie ominęła ona w swej pracy pisarskiej ani jednej warstwy narodu, ani jednego zagadnienia społecznego, gorąco przejęta troską o dobro swego społeczeństwa. Pracy tej, jak się wyraziła w jednym liście, przyświecało zawsze hasło: sprawiedliwość i światło. Oto jak mówi sama o tej pracy: „Miałam w r. 1863 lat 20, gdy kraj nasz zaległa głucha, ciemna noc, a ja częścią z powodu stosunków rodzinnych, przeważnie z wolnego i rozmyślnego wyboru, przeżywałam noc tę w miejscu, gdzie była ona najgłuchsza i najciemniejsza,

Grobowych ciszy jej, bezbrzeżnych pustek, przenikliwych chłódów, sączących z niej gorczy leków, trucizn, które mózg, serce i nerwy nuzęły i osłabiały, wyliczyć ani opisać niepodobna. Sumiennie powiedzieć mogę, żeśmy tu wszyscy przez te cztery dziesiątki lat, czyli od brzasku do zmroku, przez całe życie człowiecze, nie znali godziny czystego wesela... Przez to życie posępne, jak szum boru w noc listopadową, płynęło ciche, lecz nieustanne hasło: wierność i wytrwanie. Nie wszystkie sosny w borze wiedzą, za czym, po czym i ku czemu wdychają ich szumy nocne, jednak szumią aż do wscho-

Co do wspólnych zakupów i organizacji centralnego składu, zjazd wypowiedział się za biurem pośrednictwa, do którego spółki powinny nadsyłać swe zamówienia na towary. Po zatwierdzeniu ustawy i rozwinięciu działalności Związku przyjdzie czas na utworzenie Hurtowni Centralnej. Co zaś do prowincjonalnych składów hurtowych, istniejących przy niektórych spółkach, zjazd uznał istnienie takowych za nieodpowiadające celowi, gdyż handel hurtowy daje zbyt małe zyski, aby mógł się opłacać przy niewielkich obrotach, tymbardziej że i towar w takich hurtowniach nie pochodzi z pierwszej ręki. Jako przykład wskazano Stowarzyszenie kolei W.-Wiedeńskiej, które związa obecnie handel hurtowy i zamówienia swe będzie kierować do Biura Informacyjnego.

Od Biura Informacyjnego złożono zawiadomienie, iż w myśl zapadłej uchwały Biuro zorganizuje kursy dla buchalterów—administratorów w większych spółkach. Kursy takie dojdą do skutku prawdopodobnie jeszcze w tym roku i będą obejmować wiadomości z dziedziny towaroznawstwa i buchalterji będą trwały około 3 miesięcy; przyjmowani na nie będą kandydaci, zaleceni przez związkowe spółki, przyczem od kandydatów będzie wymagany pewien cenzus naukowy.

Zjazd uznał również za pożyteczne wydawanie takich broszur, traktujących o kooperacji.

Przy podziale zysków zjazd uznał za celowe nie wyznaczać większej dywidendy od udziałów ponad 6%, superdywidendy od wybranych towarów ponad 4%, na wynagrodzenie Zarządu i pracowników 25%, resztę zaś przelewać na powiększenie kapitałów zapasowego i rezerwowego.

Wobec spóźnionej pory, jako też wyczerpania, spowodowanego 3 dniową pracą podczas niezwyklej upałów,

Zjazd zaniechał ogólnego odczytywania powziętych uchwał. Po ogłoszeniu szeregu depesz, nadesłanych na Zjazd, prezes S. Donimirski w dłuższej przemowie podniósł zasługi i pracę organizatorów Biura Informacyjnego i obecnego Zjazdu, p.p. Wojciechowskiego i Mielczarskiego i zaproponował serdeczne im podziękowanie, co też zebrani długo niemilkącymi oklaskami wyrazili.

Na zakończenie niech mi wolno będzie zrobić uwagę pod adresem Biura Informacyjnego,—aby na przyszłych zjazdach prezydującym był człowiek więcej sprężysty i energiczny, gdyż pomimo całego szacunku dla osoby p. Donimirskiego muszę zaznaczyć, iż jest on zanadto słabym dla przewodniczenia takiemu wielkiemu zebraniu.

W. K.

Kurp o szachownicy.

Dziwnym zrządzeniem dostał mi się do rąk № 6 „Wspólnej Pracy”. Zacząłem szukać w nim tego, coby odpowiadało nazwie pisma, no i znalazłem, chociaż zaznaczam, że powinno być pisane stylem jak najprostszym, aby było przystępne dla każdego.

Ale do rzeczy. W № 6 znalazłem artykuł „Słówek o komasacji”. Szanowny autor tego artykułu z gorącą narzeką na tę zmołę—szachownicę, trapiącą wieki całe naszą biedną Ojczyznę. I słusznie, bo naprawdę niema obrzydliwszego wrzodu na ludzkim ciele, jak szachownica na ciele naszej Ojczyzny: to rak, który najpierw zniszczy ciało, a nareszcie i życie zabierze. Tak będzie z Ojczyzną naszą, jeżeli potrwa przy szachownicy ćwierć wieku. Wtedy zostanie zealona ziemia, zakwitnie dobrobyt w kraju, popłynie miod i mleko, ale już nie do ust naszych, lecz do gardzieli naszych odwiecznych wrogów Prusaków.

du słońca o którym staje się wielka cisza i różawe ukojenie w światłach jutrzeńkowych. Nie wszystkie duchy. żyjące w nocy, jasno wiedziały, dla czego im trzeba trwać w ciszy i wierności dla idei—słońca, jednak trwały, a te które wiedziały, zapalały u słońca idei biedne lampki drobne i przyświecały niemi na ścieżkach ciemnego boru, aby wędrowcy nocni nie schodzili na bagniska, aby przyjmowali we wzroki i dusze promyki światła, aby ufali, że słońce nie zgasło, skoro w lampkach płonie syn jego ogień... Jest ogień, więc jest i słońce, tylko płaszcem ciemności okryte. Rozedrze się

kiedys płaszc. bór stanie w gorącym złocie, zakwitną w nim konwalje, zaśpiewają ptaki”.

Fragmenty wiosny r. 1863, poprzedzającej tę głuchą i ciemną noc, o której mówi poetka w powyższym liście—wiosny „obfitej w zdarzenia, nadzieją brzemiennej”, która, jak sen złoty i krwawy, przesunęła się jej o wczesnym poranku życia, pozostawiając po sobie wieczną tęsknotę w duszy, odtwarza Orzeszkowa w ostatnim swym arcydziele, w zbiorze nowel pod tytułem „Gloria victis” (Chwała zwyciężonym). Opowiada w nich o wypadkach owej wiosny, „lecz nie z porządku, nie z kolei, nie według

Szanowny autor w artykule swoim następnie zaznacza: «Nad przyspieszeniem tego, że tak się wyrażę, odrodzenia całą duszą pracować powinien każdy uczciwy człowiek. Kto ma pojęcie, co to jest gospodarstwo na szachownicy szlacheckiej, musi się dziwić, dla czego każdy szlachcic nie jest skończonym zbrodniarzem». Na to się godzę, że każdy uczciwy człowiek, a zwłaszcza Polak, miłujący Ojczyznę, winien wszystkie siły wyteńczyć, aby jak najrychlej przyspieszyć to odrodzenie, jak się Szanowny autor wyraża, ale nie mogę się zgodzić na to, że autor wspomina tylko o szlachcie, jakby włościanin i korp szachownicy nie znali, albo że tylko szlachcie, gospodarujący na szachownicy, pozostał do dziś uczciwym człowiekiem, a włościanin i korp zostali już zbrodniarzami. (*Dopisek Red:* Autor artykułu, o którym mowa, opisuje stosunki powiatu Mazowieckiego, gdzie niema włościan, a tylko drobna szlachta.)

Dalej wspomina autor: «Tutaj olbrzymie pole do działania otwiera się przed naszym duchowieństwem». Tę uwagę uznaję za najsluszniejszą z całego artykułu, bo czegoż duchowieństwo nasze przy swoich wpływach nie potrafi zrobić, jeżeli zechce? Nie chcę posądzać duchowieństwa naszego o złą wolę, bo nikt nie słyszał, aby którykolwiek z kapłanów występował przeciwko usunięciu szachownicy, tylko można posądzać jednych o brak chęci do pracy społecznej, a innych o nieumiejętne branie się do rzeczy, mianowicie: kapłan zaczyna robotę z tenni, co to niby przodują, a właściwie częściej od innych wysiadują na plebanji. Taki, gdy mu kapłan napomknie o szachownicy, najczęściej machnie ręką i odpowie: «kto u nas, proszę Księdza Dobrodzieja, z tą hołotą dojdzie do ładu». I taka odpowiedź, niby to najmądrzejszego ze wsi, ostudza szlachetny zapał do pracy obywatelskiej kapłana, który ani się spostrzeże, że ten, co się w podobny sposób wyraża o swoich sąsiadach, jest największą hołotą.

Chociaż gospodarka na szachownicy jest szatańska i nie sposób na niej się dorobić, widzimy jednak, że w najbiedniejszej wiosce znajdzie się kilku gospodarzy zamożniejszych we wszystko, nawet w grosiwo; jeżeli przyjrzymy się im bliżej, co to są za ludzie, jeżeli uda nam się zajrzeć do ich serc i charakterów, to przekonamy się, że są to kamienie na drodze do zcałenia gruntów i wszelkiej pożytecznej pracy. Tacy, nie umiejąc pisać i czytać sami, przeciwni są oświacie, nie potrzebne im również są spółki. Są to ludzie małoduszni, sobki, nie współczują biedniejszemu, majątku dorobili się nieuczciwą pracą, często lichwą. Oni trzęsą gminą, a często i na plebanji rej wodzą. Składka na szkołę jest dla nich niepotrzebnym i za wielkim ciężarem. Gdy takich trutni, bracia, poznamy, omijamy ich, a poznać ich łatwo, bo zawsze więksi od zwyczajnych pszczołek.

I wy, Szanowni Kapłani, nie poprzestawajcie na odpowiedziach półmędrków wiejskich, ale sięgajcie głębiej, pukajcie do serc uspionych, ale uczciwych, nie żałujcie waszych wysiłków, by zcałić choćby najmniejszą wioskę, a reszty już sam dobry przykład dokona, bo usuwanie szachownicy jest tak zaraźliwe, jak ziewanie: skoro jedna wioska zacznie gospodarować na całych kawalkach ziemi, to i cała okolica za jej przykładem pójdzie. Wtedy nie będzie potrzebny i przymus rządowy. Mówię to z praktyki, bo i moja gmina Dylewo już prawie ostatnią wioskę Kadzidło zcala.

Jeszcze raz powtarzam, że w tej sprawie najwięcej mogą zdziałać nasi czcigodni kapłani: oni mają dostęp do serc ludu, oni potrafią pozyskać jego zaufanie, a przy zaufaniu wszystkiego można dokonać. To nie znaczy jeszcze, żeby cały ciężar tej pracy kłaść na barki duchowieństwa. Moim zdaniem powinny powstać osobne stowarzyszenia w każdej parafji, albo na początek choćby w powie-

dat, ale co powiew chwili do pamięci przyniesie, co wyobraźnia najwyraźniej wymaluje, co wyszepta do ucha ten głos tajemniczy, który skądś, z niepojętych głębin czy wyżyn, myśli i słowa nam dyktuje». W jakim celu? „Niech serca, ostygające dla ojczyzny, przybliżą się do tego żuźla, który niegdyś spadł był na jej drogę—niech odetchną wonią jego, piekącą i gorzką. To woń samego miąższu drzewa, spalonego na ofiarnym stosie. Kto ją w płuca swe wciąga, tego oczy napelniają się łzami i serce uderzy mocno, a w tych łzach i w tym uderzeniu wskrześnie Miłość... Miłość, której zakochane oczy obejmują ziemię ojczystą, jak nad wszystko w świecie rodzeńsze, milsze oblicze

matki; której przywiązane oczy wpatrują się w naród ojczysty, jak w nad wszystkie inne bliższe, milsze grono rodzonych braci; której wierne oczy towarzyszą braciom na drogach cnót, nad którymi rozpalają pochodnie radości; której uwielbiające oczy wznoszą się ku dwóm wielkim gwiazdom, noszącym imiona Sprawiedliwość i Wolność; której mądre oczy dostrzegają, że bez światła tych dwóch gwiazd ciemna musi być ziemia i nieszczęśliwymi muszą być jej narody. Opowiada o ludziach, „którzy mieli miłość z takimi oczyma i dlatego byli miąższem swojego ojczystego drzewa i dlatego również zgorzeli na ofiarnym stosie”. Zginęli oni, lecz ci, co giną, są siewcami, którzy samych siebie

cie, z ludzi znanych i szanowanych, a głównie mających doświadczenie w sprawach komasowania wiosek.

Zadaniem takiego stowarzyszenia powinno być: 1] zachęcanie do zcalania gruntów przez urządzenie pogawędek w wioskach gospodarujących na szachownicy; 2] baczenie na sumienne spisywanie umów rejentalnych; 3] wyszukiwanie geometrów sumiennych i niezbyt drogich; 4] klasyfikowanie i sprawiedliwy podział gruntów pomiędzy zcalających się; 5] wyznaczanie możliwie najwygodniejszych siedzib; 6] urządzenie konkursów na najlepsze projekty komasacyjne, i 7] urządzenie wycieczek do wiosek zcalonych przed kilku lub kilkudziesięciu laty.

Zasługuje na szczególną uwagę wieś Kierzek na Kurpiach, zcalona przed 50 laty. Jak mówią starzy, przed zcaleniem składała się ona z 7 osad. Bogactwem ich było 10 krówek lichych i 3 konie; dziś mieszka w niej około 40 rodzin, posiadają trzydzieści kilka zabudowań gospodarskich w dobrym stanie, dwadzieścia kilka par koni, dwadzieścia par wołów i sto pięćdziesiąt bydła. A i gotowizna znajduje się, bo nie było wypadku, żeby który z gospodarzy wsi Kierzek pożyczał pieniądze w kasie gminnej. A czy to już wszystek skarb tej wioski?—a moralność, a miłość bratnia!

Muszę jeszcze zaznaczyć, że wieś Kierzek posiada tak liehe grunta, że gorszych w całym kraju chyba się nie znajdzie—wydmy i torfowiska; mieszkańcy tamtejsi zdobyli swoją zamożność tylko ciężką pracą, równając górę z dołem.

A więc macie, kochani bracia, tyle dobrych przykładów ze zcalenia. Czyż nie warto dolożyć wszystkich sił, aby jak najprędzej skolataną Ojczyznę uszczęśliwić, aby w wioskach naszych zapanował pokój.

Dalej Rodacy do wspólnej pracy, jakimi są inni, będziemy i my tacy!

Kurp Piotr Kaczyński.

rzucają w ziemię, jako ziarno przyszłych plonów. Bo nic nie ginie. Z dziś zwyciężanych dla jutrzejszych zwycięzców powstają oręż i tarcze“. Polegli oni dla idei, „lecz krzyk ich, krwią i łzami ociekły, zostanie w powietrzu i tym, co po nich przyjdą, umrzeć nie da, i sennych zrywać będzie z puchowych pościeli i stanie się snem czarnym i snem złotym narodu i chłoszczącym go do wiecznej walki biczem, a wtedy dopiero przebrzmi, kiedy zwycięży—idea“. To też od ich mogiły leśnej wiatr prędko niesie w przestrzeń, w czas, w pamięć, w serca, w przyszłość świata tryumfem dalekiej przyszłości rozbrzmiewający okrzyk: „Chwała zwyciężonym“!

Na złotych strunach łzy.

Ja pieśni dać nie mogę światu

Tej, co radością drży,

Choć barfa ma wśród róż szkarlatu...

Na złotych strunach łzy.

Choć błysnie czasem promień słońca—

Rozjaśni ciemne mgły,

Przed sobą widzę dal bez końca...

Na złotych strunach łzy.

Bo pieśni, co staje na mogile,

Spogląda na północy kry,

Musi mieć w sobie smutku tyle...

Na złotych strunach łzy.

Stefania Szadkowska.

GŁOSY WOLNE.

Do nauczycielek i nauczycieli.

Chcę zabrać głos w sprawie, która dotychczas, o ile mi się zdaje, poruszana w Łomży nie była. Mam na myśli zorganizowane Koła zawodowego nauczycielek i nauczycieli prywatnych w Łomży.

Rozpoczęła Orzeszkowa swoją pracę twórczą w najcięższej dobie niewoli życia duchowego, kiedy, według słów Asnyka, wszystkim było: *Ciężko tak trwać zgnębionym wśród zwycięzców wrzawy, Gdy terazniejszość naprzód kroczy wciąż wyniosła... Ciężko w niepewną przyszłość płynąć, jak cień krwawy, Na wrzającej fali zdarzeń bez steru i wiosła.*

Była ona w tej dobie jednym z obrońców ducha polskiego. Głosiła hasła ożywcze, słowa mądre a ciepłe, rady zdrowe i rozumne. Wprowadzała w świat silnych charakterów, czujnych sumień, w świat pracowników. Była wielką wychowawczynią swego narodu. Choć odeszła od nas, siejba jej słowa żyć będzie wiecznie.

Synergates.

W mieście tym istnieje cały legion mniej lub więcej powołanych pedagogów, zwanych pospolicie korepetytorami i korepetytorkami, których płaca zupełnie przypadkowo, zależnie od zgody stron obu, waha się od 2 do 12 rubli miesięcznie. Gorzej jeszcze: ktoś, wyznaczający stałą cenę, bywa pominięty przez tych, którzy chcą mniej płacić i którzy znajdują nauczyciela lub nauczycielkę, powołną ich wymaganiom. Należałoby koniecznie tę stronę kwestji unormować, co się da załatwić jedynie przy wspólnej pracy ludzi, w tym zainteresowanych.

Drugą, równie doniosłą stronę tej kwestji, jest konieczność wymiany myśli, konieczność udoskonalenia metody pedagogicznej. W pedagogice wieją nowe prądy, tymczasem Łomża albo nic o nich nie wie, albo ignoruje je świadomie. Obowiązkiem światlejszych jednostek rzeszy nauczycielskiej jest zaszczeplić wśród ogółu ciała pedagogicznego nowe hasła i skierować metody nauczania na inne, bardziej właściwe tory.

Nie wątpię, że słowa moje znajdą oddźwięk w jednej z najszlachetniejszych grup ludzi, jakim był zawsze i jest u nas zastęp nauczycielstwa, które wszędzie prawie stało na czele społeczeństwa, gdzie chodziło o dobro wspólne.

Podaję tu szkielet programu;

Celem koła zawodowego nauczycieli i nauczycielek prywatnych w Łomży jest: 1. Unormowanie płacy nauczycielskiej w stosunku do czasu, do jakości zajęcia, do kwalifikacji nauczycielki lub nauczyciela, do stopnia zamożności rodziców uczących się dzieci. 2. Ustanowienie cenzusu wykształcenia zawodowego. 3. Założenie kasy wzajemnej pomocy. 4. Porozumienie się członków Koła co do najnowszych sposobów nauczania i wprowadzenia zmian w metodzie pedagogicznej (środkiem do tego: odczyty, konferencje pedagogiczne, prenumerowanie pedagogicznych pism krajowych i zagranicznych).

aem.

LISTY DO REDAKCJI.

Z Łomży.

Szanowny Panie Redaktorze!

Zwracam się do Pana w przeświadczeniu, że zechcesz zamieścić na łamach «Wspólnej Pracy» tych parę uwag, jakie słusznie należą się naszemu Magistratowi.

Magistrat, mając parę własnych koni, które nie są przeciążone pracą, mógłby przynajmniej raz na dzień pod wieczór pociągnąć główną aleję w ogrodzie spacerowym i «deptak», na Nowym Rynku, gdzie mieszkańcy po pracy szukają lepszego powietrza i odpoczynku.

Gdy mrok zapadnie i «deptak» zaroi się od publiczności, obłoki kurzu unoszą się w powietrzu, a spacerowicze, kichając i plując, przeklinają porządki miejskie.

Zmęczeni spacerem, napróżno szukają miejsca na czterech ławkach, jakie magistrat raczył ustawić na «deptaku», ławki bowiem stale są zajęte, a nawet często widzi się wyczekujących na opróżnienie miejsca. Wiele osób zmuszonych jest szukać odpoczynku na werendach cukierni, lecz i tu pełno kurzu. Nawet herbata, jaką po długim wyczekiwaniu podadzą, nie jest bez kurzu.

Ale co dziwniejsza, że się tu spotyka codziennie członków towarzystwa higienicznego, przesiadujących po kilka godzin w tak niehigienicznych warunkach, i że żadnemu z nich nie przyszła myśl zaprotestowania przeciw takiemu rozsądnikowi chorób oczu, płuc i gardła, jakim jest nasz «deptak»!

Łomżyniak.

Z Kolna.

Szanowny Redaktorze!

Do kogóż mam się udać, jeżeli nie do naszego Redaktora. On mnie zrozumie, odczuje moje bóle i gorycze. Kiedy odebrałem № 12 «Wspólnej Pracy» i zacząłem przeglądać, to natrafiłem na list z Kolna, podpisany prze Z. G., który może pisał to, co czuł i myślał, ale w Kolnie w ostatnich czasach widzieć tego nie mógł.

Dziś dla młodzieży «dni królewskie», to są te dni, kiedy się ona zbiera po domach na wspólną pogadankę przy książce i gazecie. Sam dawniej widywałem takie «dni królewskie», o jakich korespondent wspomina, i smutno mi było patrzeć. Teraz już tego niema, a tym mniej w lecie, kiedy najwięcej roboty w polu. Może przed karcznią i stoi jaki wyrostek, ale tego nie można bez krzywdy powiedzieć o całej naszej młodzieży. Sam do tej młodzieży należę, sprowadziłem z ciężko zapracowanego grosza małą biblioteczkę i kilka gazet, i wspólnie z kolegami czytamy w chwilach wolnych od pracy.

Na zakończenie, wzorem Chrystusa, przebaczam korespondentowi Z. G. krzywdę, jaką nam wyrządził, niech tylko zapamięta, że nie jest prawdziwym przyjacielem ludu, bo lud ten potępia, a niczym do jego oświaty i poprawy nie przyczynia się.

Mularz Zieja,

Z Ostrołęki.

Szanowny Redaktorze!

W sierpniu 1908. r. magistrat nasz przesłał odnośnej władzy uchwałę Rady Miejskiej o podwyższeniu stałej pensji urzędników, policjantów i stróżów, ogółem o 600 rb.

Władza wyższa na zmianę etatów, ze względu na zbliżający się samorząd, nie zgodziła się, ale pozwoliła remanent, jaki w końcu roku zostanie przy bilansowaniu ksiąg kasy miejskiej, podzielić pomiędzy personel Magistratu.

Pozostało z roku 1909 475 rb. Należało podzielić takowe i projekt podziału przesłać do zatwierdzenia. Wielkie było zdziwienie gdy ta sama Rada Miejska, która niedawno projektowała podniesienie pensji o 600 rb., uznała zasiłek 475 rublowy za wygórowany i przeznaczyła na ten cel zaledwie 294 rb. Nic dziwnego, majątki panów ławników pozwalają im pędzić żywot ludzi «błogostawionych», nie mają oni wyobrażenia o tym, jak żyć musi policjant Magistratu obarczony liczną rodziną z pensji wyraźnie 12 rb. na miesiąc.

Gdy chodziło o urządzenie obchodu jubileuszu Muromskiego pułku, to pieniądze znalazły się, użyto na ten cel fundusz przeznaczony na obsiewanie piaszczystych gruntów miejskich i wynagrodzenie orkiestry straży ogniowej za grywanie w parku. Czy to jednak było właściwe? Czy nie należało święcić jubileusz ze składek dobrowolnych obywateli miasta?

Wydatki miejskie w roku ubiegłym powiększyły się: 1) przez przyznanie inspektorowi podatkowemu 100 rb. rocznie za przechowywanie akt Komisji Kwaterunkowej, wtedy gdy wspomniane akta mogły-by swobodnie przechowywać się w Magistracie; 2) przez ustanowienie stałej posady felczera weterynarii z pensją 300 rb. rocznie, co również zaliczam do wydatków nieprodukcyjnych, wobec przebywania w mieście dwóch lekarzy i jednego felczera weterynarii, i 3) przez podniesienie zasiłku dla zjazdu sędziów pokoju 2-go okręgu o 200 rb. rocznie i dla dodatkowego sędziego pokoju o 100 rb. rocznie.

Magistrat na wszystko pieniądze znajdzie, niema ich jedynie na poprawienie bytu swoich pracowników.
Prenumerator.

KRONIKA.

Z Ł o m ż y.

Zamknięcie roku szkolnego w męskiej szkole handlowej, odbyło się d. 22. b. m. Młodzież klas niższych już przedtem otrzymała cenzury i rozjechała się do domów, pozostali więc tylko uczniowie klas wyższych, którzy do ostatnich dni podlegali egzaminom bądź przejściowym, bądź ostatecznym. Wobec tej części młodzieży i ciała nauczycielskiego oraz dwóch przedstawicieli Rady Opiekuńczej odczytał dyrektor szkoły, p. Niklewski, długą listę nazwisk uczniów bądź promowanych, bądź reprobowanych lub przeznaczonych do egzaminu poprawczego po wakacjach, poczym przemówiwszy w ciepłych słowach do uczniów w ogólności i do opuszczających szkołę maturzystów w szczególności, rozdał świadectwa dojrzałości 17. absolwentom. Z kolei zwró-

cił się do maturzystów ich wychowawca p. Kleindienst, podnosząc w pełnym głębokich myśli przemówieniu potrzebę wytężonej i ofiarnej pracy, która jest kardynalnym obowiązkiem jednostki wobec siebie samej i społeczeństwa, jest nieodzownym warunkiem odrodzenia narodu. Szczególne wzruszenie ogarnęło obecnych, gdy na estradę wstąpił z pożegnalnymi słowy opuszczający zakład profesor Bzowski. Ujmującą—jak zawsze—prostotą i szczerością nacechowane było to pożegnanie wielbionego przez młodzież, cenionego przez kierowników i kolegów pedagoga. Widzieliśmy łyzy w oczach młodzieży, najwymowniejszy wyraz odczutej w głębi tych serc szlachetnych wdzięczności. W słowach wypowiedział to samo uczucie jeden z absolwentów. p. Kulesza, zaznaczając z naciskiem, że zasługę nawiązania tych nici serdecznego stosunku między wychowywanymi a wychowawcami przypisać należy szczególnie nowemu kierownictwu szkoły. Zamknął uroczystość krótkim przemówieniem prezes Rady Opiekuńczej, p. Stanisław Lutosiński, a nieoficjalne, ale tym serdeczniejsze pożegnania nauczycieli z każdym maturzystą z osobna dopełniły całości. Żałować tylko wypada, że cieplej atmosfery, od której rozgorzały w tej podniosłej chwili serca młodzieży i wychowawców, nie spotęgowała obecność rodziców i opiekunów. Jak zła mucha, cisnęło się wobec tego spostrzeżenia pytanie: czy to wszystko sieroty?... Biedne sieroty, idźcież za swoją gwiazdą niemyłą do nowego Betleem, gdzie w żłóbku serc naszych i waszych wypastowany, oczekiwany tęsknotą wielu pokoleń—zabłyśnie cud!

Świadectwa dojrzałości, tym razem już uprawniające do wstępowania w charakterze słuchaczy zwyczajnych na politechnikę, akademje weterynarii i rolnictwa i warunkowo na uniwersytety, wreszcie na słuchaczy nadzwyczajnych farmacji—w obrębie krajów reprezentowanych w austriackiej Radzie Państwa, otrzymali: Biały Mieczysław, Ciborowski Edward, Górski Antoni, Grędzica Józef [z odn.], Grochowski Jan, Kaczyński Jan, Kojer Józef, Kraszewski Jan, Kuczewski Jan, Kulesza Witold, Malibo Tomasz, Polak Antoni, Sadowski Rafał, Sosnowski Stanisław, Stypulkowski Gracjan, Sutkowski Adam, Święcki Bronisław.

Popis w 2-klasowej szkole elementarnej p. Benedykty Kraszewskiej odbył się d. 24 b. m. w obecności J. E. ks. Biskupa Karasia i grona zaproszonych z miasta osób, które postęпами działy naszego miasta bliżej się

interesują. 170 dzieci doświadczonym i pełnym poświęcenia kierownictwem p. Kraszewskiej oraz dwóch nauczycielek: Anny Kossakowskiej i Marii Baranowskiej poczyniło zadziwiające postępy. Zeszyty polskie i rosyjskie utrzymywane czysto, pismo czytelne, piękne i poprawne na stopniach wyższych, a wcale pewną ręką znamionujące już w oddziale wstępnym, dowodzi, że pracy w szkole nie skąpiono, a dzieci muszą być pracowite i staranne, skoro takie mogą osiągać rezultaty. Ustny egzamin z różnych przedmiotów potwierdził w zupełności to przypuszczenie. Dzieci czytały płynnie, wyraźnie i głośno, opowiadały przeczytane z łatwością, aż nazbyt wiernie i drobniawo. Objasnienia ustępów historycznych przy pomocy pytań, rzucanych zniemka przez różne przysłuchujące się popisowi osoby, szły działy równie dobrze, jak opowiadanie ciągłe. Biegiłość we władaniu językiem ojczystym ujawniła się na stopniach wyższych szczególnie przy opowiadaniach z historii biblijnej, gdzie słyszało się z ust tych malców zdania złożone o tak poprawnej budowie, że nie czyniły wrażenia uczniowskiej odpowiedzi, ale przypominały wykład dojrzałego człowieka. Śnać to już nie bezzasługi pref. szkoły, ks. Rostkowskiego. Bogaty repertuar deklamacji solowej i dyalogowej na różnych stopniach nauki zaświadczył ponownie o staranności uczących i dobrej pamięci dziatwy, a śpiew unisono, choć bez akompaniamentu, wypadł zupełnie zadowalająco i przekonał obecnych, że dziatwa ma słuch wyborny i przeto w kierunku estetycznym pracować nad nią warto. Po rozdaniu nagród, które w znacznej większości przyznał zarząd szkoły dziewczętom, w uznaniu ich pilności, postępów i wzorowego prowadzenia się, przemówił do dzieci J. E. Najdzwielebniejszy ks. Biskup, wzywając je do dalszej wytrwałej pracy i do pielęgnowania szlachetnych uczuć wdzięczności i miłości ku swoim dobroczyńcom i światłodawcom, poczym udzielił im pasterskiego błogosławieństwa i rozdał pamiątki, sam zaś otrzymał, wychodząc, skromną pamiątkę w postaci pięknie odrobionej zakładki, będącej jednym z interesujących przedmiotów wystawy robót ręcznych. Popisowi przysłuchiwała się z przedsionka szkoły gromada rodziców tej biednej dziatwy, rozradowana postępami malców, którzy przed tak dostojnym świadkiem okazali, iż nie zmarowali czasu, a rodzicom jeszcze dużo pociech przysporzyć kiedyś będą mogli. Więcej dbałość i o dzieci widać było w tym przedsionku, niż w pozbawionej obecności rodziców Szkole Handlowej.

Kosy powstańcze. Przy plantowaniu placu pod budowę gmachu Oddziału Banku Państwa znaleziono 14 kos powstańczych, pochodzących prawdopodobnie z 1831 roku. Część tych pamiątek narodowych rozebrali przygodni przechodnie, kilka skonfiskowała policja. Towarzystwo Krajoznawcze za naszym pośrednictwem zwraca się do Szanownych posiadaczy kos z prośbą o złożenie przynajmniej jednego okazu na przechowanie do Muzeum Towarzystwa, które czasowo mieści się w gmachu Kasy Przemysłowców Łomżyńskich.

Skutki upałów. Upały i rzadkie deszcze sprawiły, że poziom wody w Narwi w roku bieżącym wyjątkowo niski. Tamuje to do pewnego stopnia spław drzewa, a i wodociąg miejski w ubiegłym tygodniu był zagrożony, gdyż rura ssąca znalazła się na powierzchni wody. Za to przepaścista Narew ujawniła ukryte na dnie skarby i odbywa się obfitszy niż w latach ubiegłych polów odwiecznych czarnych dębów, często kolosalnych rozmiarów. Szkoda że te okazy średniowiecza, dla braku na miejscu nabywców, sprzedawane są jako drzewo opałowe.

Wycieczka szkolna. Zapowiedziana w ostatnim numerze wycieczka szkolna, złożona z 15 uczniów i 3 nauczycieli, wyruszyła w drogę w ubiegły piątek w południe. Żadni wrażenia młodzi wycieczkowicze opuszczali miasto w wesołym nastroju, żegnani przez liczne grono kolegów, nie mogących niestety wziąć udziału w tej, dość drogiej wycieczce. Jeden mały turysta ze łzami w oczach obiecywał, że jeszcze uprosi rodziców i dopędzi wycieczkowiczów na najbliższym popasie w Ostrołęce. Młodzieńczy zapał studziły podmuchy życia!

Szkoda że w wycieczce wzięła udział bardzo mała garstka młodzieży. Wycieczki umiejętnie kierowane są dopełnieniem wychowania szkolnego i rodzice, których stać na to, nie powinni dzieciom tej pożytecznej rozrywki odmawiać.

Odpowiedzi od Redakcji.

Mularzowi Ziei. Nazwiska korespondenta Z. G. Redakcja nie może ujawnić, gdyż on do tego nas nie upoważnił. Wierząc, że Pan chwali „Wspólną Pracę“ i wzywa do jej popierania, również nie wypada nam drukować. Dziękujemy serdecznie za życzliwość i obietnicę dopomożenia do zjednania nowych przedplatników.

Rzemieślnikowi B. G. Listów bezimiennych nie drukujemy. Pozatym te poglądy, które Pan wyraża, dobre były przed stu laty, dziś rzemieślnikiem jest nie ten, kto posiada świadectwo cechowe, ale ten, kto posiada umiejętność wykonywania danego rzemiosła. Mogą być tylko rzemieślnicy lepsi i gorsi. Zagranicą właściwie domów nie uważają za ułudzenie dla siebie zamiatanie ulic, dla czego by u nas taka praca ubliżała miłośnikom, o ileby wykonywał ją w godzinach wolnych, nie zaniedbując rzemiosła.

Prenumeratorem. Sprawa uczczenia przez przedstawicieli miasta Ostrołęki w 1908 r. 200-letniej rocznicy Muromskiego pułku, ze względu na bardzo charakterystyczny adres, jest ciekawą ale spóźnioną.

Zwracamy się do Szanownych Czytelników z uprzejmą prośbą o odnowienie prenumeraty na następny III kwartał i o zjednywanie pismu nowych przedplatników.

Z ubiegłego kwartału pozostało nam przeszło 100 egzemplarzy „Wspólnej Pracy“, które będziemy mogli odstępować naszym prenumeratom, życzącym mieć cały komplet pisma, za połowę ceny, czyli po kop. 50.

Administracja.

Sklep 2 Stowarzyszenia Spożywczego w Łomży.

Posiada na składzie wielki wybór towarów w dobrym gatunku, po cenach możliwie niskich.

Sukna, Korty, Wełny, Półweny, Płótna i stołowa bieliznę.

TOWARY: Białe bawełniane, kretony, barchany, batysty, konopniny, sarpinki.

KOŁDRY: WATOWANE, BAJOWE I WEŁNIANE.

CHUSTKI: Duże i małe, Jedwabne, Wełniane, Półwełniane, i t. p.

Towary norymberskie. Firanki, koronki, wstawki, igły, nici, guziki, bawełnę do fastrygowania i znaczenia, jedwab do haftu, szczołki do sukien, zatraski, tasiemki jedwabne i zwyczajne i t. p.

Sprowadza towary na zamówienia. Spółkom sprzedaje po cenach hurtowych.
Od 1-go Czerwca r. b. do kierownictwa przedsiębiorstwem powołany został doświadczony fachowiec z Warszawy

50 rb. tygodniowo

może uczciwie i łatwo zarobić każda dzielna osoba, też jako poboczne zajęcie. Wszystkie niezbędne szczegóły darmo i franco, a więc absolutnie bez ryzyka. Oferty L. i E. Metzl i S-ka, Warszawa, Marszałkowska 130. Sub «Oddz. 8».

W końcu czerwca roku bieżącego w Pradze Czeskiej, staraniem Związku Młodzieży Polsko - Słowiańskiej, wydjdzie książka pod tytułem:

„Przyjść musi Nowy Grunwald”.

Książka ta będzie odzwierciedleniem obecnej chwili w Słowiańszczyźnie pod względem kulturalnym i ekonomicznym

Dane statystyczne o każdym narodzie będą drukowane we wszystkich językach słowiańskich (o Polakach po polsku, Rosjanach—rosyjsku i t. d.).

Cena książki „PRZYJŚĆ MUSI NOWY GRUNWALD” wynosi **1 rb. 35 kop.**

Część dochodu przeznaczają się na „Dar Grunwaldzki”.

Przedpłatę przyjmuje Redakcja „Wspólnej Pracy”, lub też nadsyłać można markami pocztowymi pod adresem: **Warszawa, Niecała 2—G, Feliks Kwieciński.**

Redaktor i wydawca Fr. Hryniewicz.

PLASTER „SALVATOR” W. Borowskiego.

niszczy bez bólu odciski, brodawki i zgrubienia skóry. Skład główny: Apteka W. Borowskiego,

Tłomackie № 10, w Warszawie.

Ż a d a ć w s z e d z i e.

GONTY OSINOWE

kopa po 60 kop.

są do sprzedania w Drozdowskim lesie.

Chłopey na praktykę oraz KOWALE I GISERZY

potrzebni do odlewni żelaza i warsztatów mechanicznych «Łomżanka» w Łomży.

Do sprzedania, z powodu wyjazdu właściciela do Ameryki, **piekarnia w Zambrowie**, w rynku, w dobrym punkcie, firma wyrobiona. Zwracać się do właściciela piekarni Aleksandra Gackiego.

Maturzysta Szkoły Handlowej, nie posiadający środków na dalsze studj, poszukuje kondycji na czas wakacji. Wiadomość w Redakcji—dla Kaczyńskiego.

Rower damski do sprzedania. Można obejrzeć w sklepie łokciowym II stowarzyszenia spożywczego w Łomży.

Druk A. Krzyżanowskiego w Łomży.